Dodatek tygodniowy

przy Gazecie Lwowskiej.

Nro. 1. Dnia 8. Stycznia 1853.

Kapitał i praca.

Wykład popularny Charles Knight'a.

Dzięki opatrzności mieszkamy pod niebem przychylnem, jeźli nie w zbytku, nie koniecznie i w nędzy, bo chociaż nie wszystko dogadza chęciom, żyjemy przecie w naszym społecznym stanie dosyć wygodnie przynajmniéj znośnie, że nikomu przez myśl nie przychodzi wyrzekać się tych związków i tych wygódek, ażeby gdzieś tam w odludnéj puszczy na sposób dziczy przepędzać życie.

Wyobraźmy teraz sobie człowieka wychowanego w świecie wygód społecznych, że zapędzony przypadkiem w odludną puszczę stanął samotny bez pożywienia, bez odzieży, bez ogniska, bez narzędzi. Nie wchodząc w uczucia, położenie stanu jego wcale nie jest do zazdrości, gdyż mu i nauki, jeźli miał jakie, nic nie nadadzą by mógł jakkolwiek zastąpić pierwsze potrzeby życia. Chociażby i ziemia, dokąd go dola zaniosła, była urodzajna, plenna w owoc samosiewny, wolna przed napaścią dzikiego źwierza, chociażby i klimat był słodki, mało mu ztąd pociechy, człowiek uczuje się słabym, wątłym, nędznym.

Pierwszéj konieczności jakiéj ulegnie, chcąc sobie los złagodzić a życie utrzymać, jest: że będzie pracować musiał, pracować gdy zechce jagód uzbiérać, pracować by wody wydostać, pracować by się czem od niepogody ochronić, pracować by jakiś przybytek w skale lub kadłubie drzewa przed rosą i słotą opatrzyć. Co gorsza, że w pracy ustawać mu niewolno nawet i w porze, kiedy owoców dostatek, bo przerwę dwu- lub trzydniową mógłby życiem przypłacić. Cóż dopiero gdy pora owcom minie i jesień nadejdzie! wtedy przyjdzie mu tylko na sposób dzikich plemion karmić się surową rybą albo żyć korzonkami. Lecz trudy przytem będą nierównie większe, bo ryby poławiać nie mając sieci a pazurami wygrzebywać korzonki to więcéj natężenia kosztuje niż za jagodami spinać się po drzewach.

Jedna tu w tem zachodzi rzecz, dla któréj położenie jego tak staje się uciążliwem, a jest, że nie posiada zapasu pracy poprzedniczéj, przezco mu się udało trudy swoje na jakiś sposób złagodzić, zato też cała potęga pracy jego jest mu zupełnie niewydatną, tak dalece, że mimowolnie wyrzekać będzie, jak ze wszystkich zwierząt sam człowiek najmniéj posiada środków gdy wspomni iż mu zbywają te środki jakiémi rozum ludzki otoczył każdego, który żyje w stanie społecznym.

Atoli z domysłu tylko opisaliśmy takie położenie człowieka oświeconego na miejscu jakiś bezludnem; dokładniejszy obraz tego stanu podają przygody „Moss Coxa" sławnego przed kilkunastą laty z swych podróży kupieckich w południowej Australii, gdy raz zabłąkany w lasach tamtejszych pozostał samotny i bez sposobu. Czternaście dni życia jego w tym stanie, nim szczęściem miłosiernych Indyan przydybał, stały się z okropności pamiętniejsze niż wszystko co kiedy doświadczał. Dopiero Indyanie nauczyli go przemyślniej spożywać dziko rosnących płodów, i stawili mu przykład co może stateczna praca w najniższym stopniu swojéj potęgi.

Luboć przy naszém doświadczeniu nie wiele mamy wzorów ażeby jasno widzieć, jakim obrotom praca podlega, nim dojdzie do ostatecznej potęgi swojéj, mamy jednak przykłady z których dopatrzyć możemy warunków jakich postęp jej zawisł, i z porównania starać się będziemy blizéj je oznaczyć.

Sto lat temu pojmano w Niemczech dzikiego chłopca w lasach, przezwano go „dzikim Pietrak"; a pół wieku późniéj złowiono innego chłopca we Francyi, znany późniéj pod nazwiskiem: „Dzikosz z Aveyronu." Obadwa są nam przykład człowieka w stanie mało co od zwierząt odmiennym. Potrzeby ich nieprzechodziły żądzy zwierzęcéj, zaspakajali je trybem zwierzęcym. Pietraka wywabił z lasu widok dwóch jabłek, pojmany chleba znieść nie mógł, karmił się korą zieloną przeżuwając łakomie. Trzewik na nodze wydawał mu się więzem, więc chodził boso chodzić, a uciechą było mu pławić kapelusz na wodzie. Sprowadzony późniéj do Anglii służył długi czas u dzierzawcy w Herdshire; w czasie rozruchów Szkockich w 1745 wywędrował do Norfolk, i tam za coś podejźrzanego wsadzono go do więzienia, siedząc raz podczas pożaru swobodnie, wygrzewał się i bawił płomieniem. Podobnie i Dzikosz z Aveyronu bardzo mało znał potrzeb, i niedołężne miał siły; umiał tylko chwytać co mu pod ręce wpadło, a zmysły tak były niewprawne, że wypukłości w powierzchni bynajmniéj nie czuł i rzeźby od malowidła nie rozeznawał. Poniżającym bez wątpienia okazuje się stan ludzkości w obudwóch, ale dla nas jest oraz skazówką, że ułomność władz fizycznych i umysłowych tamuje postęp pracy i czyni ją najmniéj wydatną.

Postąpmy krok daléj i uważmy w stanie odludnym człowieka który ma w pamięci jakowyś zasób przemysłu nabytego przedtem z obcowania ze światem.

W roku 1681 pozostał przypadkiem na wyspie oceanu wielkiego Juan Fernandez pewny majtek rodem Indyanin-Mosquito; odjechał go okręt angielski, spłoszony najazdem Hiszpanów. Kapitan Dampier opisuje przygody tego majtka w ten sposób: „Indyanin Mosquito przeżył tu trzy lata; i Hiszpanie chociaż kilkakrotnie zasiadali na niego, nigdy ująć go nie mogli. W chwili kiedy kapitan Watlin uchodził przed Hiszpanami, Mosquito zapędzony na łowach za kozami niemógł zdążyć na okręt i pozostał na wyspie. Miał z sobą strzelbę, sztylet, rożek z prochem i nieco kul; gdy je wystrzelał, przeszczerbił ostrze sztyletu w piłę, i spiłował rurę swej strzelby w pewne kawały, potem ukrzesał ognia o skałkę przy samopale, w żarze rozpalał napiłowane kawały i wykuwał kamieniami do formy jaką umyślił tak, że porobił harpuny, szpisy, wędy i jeden nóż; oprawił to wszystko swą piłą doręczną, zaostrzał jak można najlepiej, wkońcu hartował na sposób jak u Anglików widywał. I w te narzędzia zamożny zaopatrywał się w żywność, poławiając ryby i kozy, w które opływała wyspa. Opowiadał że nim wędę sporządził, żywił się połowem psów morskich, późniéj łowił je już tylko dla skóry i żeby z niéj napruć rzemienia i sznurów. O pół mili od brzegu wystawił sobie budę, pokrył ją kożuchami z kóz nabitych, wewnątrz wysłał łoże także z kożuchów, a jeden kożuch przywdział za opończę, gdy go dawniejsza odzież opadła. Poznał nas ześmy Anglicy jak nasz okręt do brzegów zawijał, i zaraz dla nas przysposobił trzy kozy, podprawił je ze smakiem na swój sposób, ażeby nas za wylądowaniem uraczyć."

Tu już mamy przykład niejakiéjś zamożności w człowieku odosobnionym na ustroniu. Miał dostateczny zapas kóz i ryb, posiadał pewne środki sporządzania dla siebie żywności, miał domek i łoże przyzwoicie opatrzone kożuchami, i sam okryty dostatecznie przed niepogodą, chował jakowyś dostatek, kiedy po trzech latach goście zastali u niego gościnną ucztę. Coż mu dodało mocy przy wysileniach jego że się zaopatrywał w potrzebach z niejakąś wygodą? Oto zasób pewny, a to nietylko zasób usposobienia umysłowego, ale i zasób rzeczywisty: strzelba, sztylet, skałka krzemienna, które mu przypadkiem w chwili ujazdu towarzyszy pozostały. Krzemień z kawałkiem stali zaopatrzyły go w ogień, rura przy strzelbie dostarczyła materyału z czego przysposobił narzędzi do połowu zwierza ryby, a nim przyszedł do tych narzędzi, nędzną mu strawą były tylko psy morskie. Ale od chwili gdy do narzędzi przyszedł, już mu wolno było być wykwintniejszym i dogadzać w wyborze smaku; a przyszedł do narzędzi, gdy za pomocą tego co miał: sztylet, strzelbę i ogień, nadał swej rurze żelaznej inną postać.

Jak każda praca, nawet w najkwitniejszym stanie pewny stanowczy bierze kierunek, otóż i jego szczupły zapas posłużył mu użyć dzielności swej raz jak przeistoczyć rzeczy które posiadał, a powtóre jak im stanowisko zamienić. Nic on nie stwarzał, rzeczom tylko jakie miał, nadawał swą pracą inne znaczenie. Nim pracować zaczął, snadnie mogły rzeczy które w około były, mało go obchodzić, ale gdy je pracą w posiadanie zajął, zaraz nabrały wartości. Że koza tam w górach bujała, nim na nią polować myślał, co mu tam znaczyła; ale gdy się jął łowu, wtedy stawała mu się skarbem; a tego skarbu nabywał, gdy zabitą w górach kozę do pomieszkania swego zanosił, to jest: gdy kozie stanowisko zamienił, a powtóre

gdy mięso kozy przeistaczał w strawę, z jej skóry dla siebie odzienie sporządzał, dach okrywał, łoże wyścielał, to znaczy gdy postać kozy przeistaczał. **Przeistoczenie postaci i przemiana stanowiska** są początkiem i kresem wszelkiej pracy ludzkiej, a Mosquito-Indyanin przy zaopatrywaniu potrzeb swoich zastosował tylko tę samą zasadę, która powoduje pracą każdego wyrobnika w świecie cywilizowanym, gdy dzieła przemysłu swego w tok handlu wyprawia.

Że ten Mosquito-Indyanin wyżej stał przed owymi chłopcami pojmanymi dziko w lasach, to jest widocznem; u tamtych była praca bezzasobna, podręczna, popędna tylko do chwili naglącej; u Mosquita zaś już była praca zasobna, oględna i z zapasem dorobku nabytego swą własną pracą, czyli z pewnym **kapitałem**.

Lecz chociaż w porównaniu z tamtymi stał wyżéj, położenie jego zawsze było podrzędne we względzie do tego, dokąd potęga pracy doprowadza. Pracował i pracował z zapasem, ale przy tem wszystkiem zchodziło mu na pewnym jeszcze warunku, który pracom ludzkim stanowczy kierunek nadaje, i ostatecznej przydziela potęgi.

A oto następują w zupełności te warunki jakich wymaga pożyteczna produkcya, to jest: produkcya która wiedzie do utrzymania życia, do podniesienia wygody a sprawienia przyjemności i rozkoszy w pożyciu.

1. Potrzeba pracy.

Dawna w tem jest i starem przysłowiem uświęcona prawda, że nic bez pracy; pracować musi równie i kto w odętych siedzi pałacach, jak i ten kto opuszczony sam na bezludnej przebywa wyspie, a pracować ciągiem i nieustannie, inaczej nie utrzyma życia, i chociażby nieograniczoną posiadał władzę nad tem co samorodnie natura od siebie wydaje, jeszczeby pracować musiał. Prawda, że praca pracy nierówna, ale co tylko żyje, źwierzę czy człowiek, i gdziekolwiek żyje, każde pracuje na swój sposób. Pszczółka przelatuje z kwiatka na kwiatek i pracą miodek zbiera. Aja - leniwiec, uwiesił się na gałęzi u drzewa, ale także pracuje nim poobjada obściółki z liścia, i potem dalej podłazi. Żywot jest praca, a gdyby to co żyje wszystko naraz, na jedną tylko chwilę wstrzymało swą pracę, zgasłoby państwo żywotnéj natury. — A drugi warunek ten:

2. Zapas dorobku z pracy, czyli: pewny kapitał.

Bez zapasu, widzieliśmy wyżéj z przykładu, w jakim stanie pozostaje człowiek, gorszym niż samego źwierzęcia, a przyczyna jasna, bo ku pomocy i rozwiciu sił przyrodzonych potrzebuje narzędzi. U człowieka niema narzędzi przyrodzonych w takiej doskonałości jakiemi zaopatrzone są nawet podlejsze źwierzęta. Niema on ani sieczy ostrego kła, ani pazurów tak mocnych, ani dzióba rogowego, ani szczeki tak silnej jak ma zwierzę, ptak, albo owad co tak rozmaitym a przemyślnym sposobem zapobiega potrzebom życia i przytułek sobie wyrabia. Człowiek zaś gdy idzie do pracy, a chce pracy z odwetem w skutku, musi zaopatrywać się w pewien zapas narzędzi wprzódy, to jest: musi **wkładać w swą pracę dorobek z dawniejszej pracy** czyli kapitał, jak to czynił Mosquito-Indyanin, gdy złożył zapas odzienia i przytułku, gdy sobie wystawił pomieszkanie i legowisko, co także do zapasu należy, gdy przechowywał zapas żywności na przypadek zdrowia, lub niepogody gdyby dzienne łowy nie dopisały. Tego zresztą warunku pracy pamiętni są nawet i dzicy, i wiele zwierząt zgoła rozwijają tę pamięć zasobów sobie potrzebnych.

Ale wszelka ta praca jeszcze jest niedostateczną. Szczupłe to jest pole dla pracy gdzie człowiek tylko troskami zajęty jak opędzić bliższe potrzeby i przetrawiać to co sam zarobił. Chociażby i samowładnym dla siebie zostawał panem, a w odosobnionym stanie swoim żadne go prawa innych ludzi nie ograniczały, i wolno mu było po własnej myśli nadawać pracy swéj polubowny kierunek, mało jeszcze wydatną będzie praca jego, ograniczać się będzie na zwyczajne i pośledniejsze potrzeby natury ludzkiej a i te skąpe znajdą zaspokojenie. Czegoś więcej zatem potrzeba, by praca się stała wydatną.

Masquito-Indyanin miał dziczyznę i ryby, miał budę i odzienie, władzę jego nie ograniczały prawa sąsiedzkie innych ludzi którzyby dobijać się mogli o to, co wyspa wydawała. Gdyby przypadkiem zaszli tam byli inni Indyanie, a każdy z nich postanowił sam sobie radzić i zdobywać wszystko sam na siebie jak to czynił Mosquito, pewnieby wkrótce wygłodzona wyspa, zmusiła ich była napadać się wzajemnie i odzierać aż póki-by niepoznali prawdziwego źródła zkąd dobytek rośnie. To źródło jest trzecią potęgą, która pracy pożyteczny kierunek nadaje, która wydobywa się i rozwija tam tylko, gdzie człowiek odpowiednie swemu powołaniu żyje w społeczeństwie, i za jéj tchnieniem idąc wszelkie stopnie cywilizacyi rozwija, bo też na niej polega wszelki początek i kres społeczeństwa, w niej jest najważniejszy i ostateczny warunek pżytecznej pracy, dla niej przemysł wszystko wytwarza, a ten jest:

3. Wymiana dorobku.

Bez zasobu, niema wymiany; bez pracy niema zarobku. Wymiana stoi nad zapasy i pracę. Żadne stworzenie stojące niżej człowieka nie zna wymiany swego dorobku, w niej jest potęga która człowieka czyni panem świata.

Powiedział ktoś — Dr. Whateley — że złowiek jest „Stworzenie Wymiany społecznej" i nie źle rzecz w duhu ekonomii politycznej wyraził, bo społeczeństwo, w jakimkolwiekzostaje stanie, bądź początkowym prostym, bądź dojźrzalszym zwiłym, zawsze co do rzeczy tworzy tylko pewny **System Wymiany**, to jest wyobraża ugodę jak człowiek osobistą pracę, osobist dorobek wzajemnie, a dla każdej ze stron społecznych korzystnie ienia i obraca. Są też i inne stworzenia jak n. p. pszczoły i mrów między owadami, bobry między czworonożnemi, co żyją społecz, to znaczy: że społą ku pożytkowi powszechnemu dopełniają pewj pracy; ale ani owad ani czworonóżne źwierzę, chociaż przemysłe swoim cudownie zbliża się do potęgi rozumu, najmniejszego niebjawia pojęcia o wzajemnej między sobą wymianie dorobku. Cdo osobistej potrzeby, pracuje z nich każde sztucznie samo za siebiewydobywa ze znanych sobie źródeł to czego potrzebuje, albo pwałca zasoby drugich, ale swoje za cudze zamienić, tego żadne stwzenie nic nie pojmuje. Człowiek jeden rozumie co jest ugoda, i natem zasada społeczeństwa jego polega.

Parowe maszyny w Galicyi i w Krakowskim.

(Ob. N. 273 Gazety lwow. z r. 1852)

W ciągu roku administracyjnego 1851 liczono w kraju naszym 20 maszyn parowych, działających społem o sile 254 koni, z czego: maszyn 8 o sile łącznej 79 koni na Krakowskie przypadało. W przecięciu zatem działała każda maszyna o sile blisko 13 koni. Przy schyłku atoli roku 1851 były 3 maszyny o sile razem 40 koni nieczynne, jedna o sile 4 koni była rozebrana a natomiast stawiano o sile 16 koni, a jednę nową także o sile 16 koni właśnie budowano, tak, że w owej porze pozostawało właściwie tylko 15 maszyn, społem o sile 194 koni w czynnym ruchu.

Prawie wszystkie te maszyny były własnością prywatną; rządowa była tylko jedna o sile 4 koni wyż wzmiankowana, a używana w kopalniach węgla w Jaworznie; na prywatnych zatem przypadało maszyn 19 o sile 250 koni, a które:

w następujących znajdowały się miejscach:

	maszyn	o sile koni.		maszyn	o sile koni.
w Tłumaczu	5,	— — 52.	Na Podgórzu	1,	— — 35
w Sierszy	3,	— — 51.	w Łancucie	1,	— — 12
w Białej	2,	— — 42.	w Podjom?	1,	— — 10

	maszyn	o sile koni.		maszyn	o sile koni.
w Mokrzyszowicach	2,	— — 24.	w Krakow	1,	— — 8
w Krzem koło Myslachowic	2,	— — 10.	w Rzeszow	1,	— — 6
w Jaworznie	1,	— — 4.			

Tłumacz zatem posiada ze wszystkich ricęej, bo czwartą część ogółu maszyn a piątą część ogółu sił, i wa je przy fabryce cukru i w gorzelni, jak to się okazuje z ępującego wykazu użycia tych maszyn:

1. Przy fabrykacyi cukru, do tarcia buraków, pia kości i pędzenia wody:

		maszyn		koni
	w Tłumaczu	4	łe	44 koni,
	w Łańcucie	— 1		12 —

2. Przy tartakach, młynach i wyrobie gąt:

		maszyn	koni
	na Podgórzu	— 1	35 —
	w Mokrzyszowicach	. — 1	8 —

3. Przy młynie gipsowym w Podjom koło Krakowa . . . . maszyna 1 o sile 10 koni;
4. Przy gorzelniach i olejniach:

w Tłumaczu .	— 1	— 8 —
w Krakowie	— 1	— 8 —
w Pleszowie	— 1	— 6 —

5. Przy sukienicach:

na Białej .	— 1	— 36 —

6. Przy apreturze sukna:

na Białej .	— 1	— 6 —

7. W kopalni węgla:

w Sierszy .	— 2	— 21 —

Nieużyte pozostawały:

W Sierszy,	maszyn 2	o sile 35 koni.
w Krzem,	— 1	— 5 —
w Jaworznie	— 1	— 4 —

Budowano nowe:

w Mokrzyszowicach do tartaku, maszyna 1 o sile 16 koni.

We względzie co do siły z osobna różniły się:

O sile po 4 koni:	1 maszyna	= 4.	O sile po 12 koni:	2 maszyny	= 24.
— — 5 —	3 —	= 15.	— — 16 —	3 —	= 48.
— — 6 —	2 —	= 12.	— — 30 —	1 —	= 30.
— — 8 —	5 —	= 40.	— — 35 —	1 —	= 35.
— — 10 —	1 —	= 10.	— — 36 —	1 —	= 36.

czyli ogółem 20 maszyn o sile łącznej 254 koni.

Więc są-to po największej części maszyny o słabszych siłach, ponieważ trzy piąte całości wynoszą tylko siłę o 10 koni, a zajmują niemal trzecią część łącznej siły ogółu, czyli 32%.

Koszta sporządzenia znane są dokładnie tylko przy 15 maszynach o sile łącznej 202 koni, i wynosiły 122,900 fr.; mianowicie:

1 Maszyna	o sile 4	koni kosztowała	6.600 fr.
3 —	— 5	— —	13.600 —
2 —	— 6	— —	9.000 —
2 —	— 8	— —	10 000 —
1 —	— 10	— —	2.100 —
1 —	— 12	— —	7.000 —
2 —	— 16	— —	18.000 —
1 —	— 30	— —	20.000 —
1 —	— 35	— —	16.600 —
1 —	— 36	— —	20.000 —

Doliczywszy do tych maszyn zaprojektowane jeszcze trzy o sile po 8 koni, jednę o 12 i jednę o sile 16 koni, a które już stawiać zaczęto, w domyślnej cenie 31.000 fr. wydatku, tedy wyniesie suma ogólna sporządzenia maszyn 153.900 fr.; zaczem siła jednego konia w przecięciu na 606 fr. przypadnie.

Lata zaś kiedy te maszyny stawiano, tak oznacza wykaz:

W roku:			W roku:		
1816	maszyna 1	o sile łącz. 16 koni.	1845	maszyn 3	o sile łącz. 28 koni.
1835	— 1	— — 6 —	1848	— 1	— — 35 —
1840	— 1	— — 8 —	1849	— 3	— — 26 —
1842	— 1	— — 30 —	1850	— 3	— — 22 —
1843	— 2	— — 14 —	1851	— 1	— — 12 —
1844	— 1	— — 36 —	1852	— 1	— — 16 —
			niewiadomo dokładnie kiedy:	— 1	— — 5 —

Najdawniejsza zatem maszyna parowa pochodzi z roku 1816 w kopalniach węgla hrabi Adama Potockiego, ale w roku 1851 musiano ją do naprawy rozebrać. W upłynionym zaś dziesiątku lat od roku 1842 powstało 16 maszyn, a sile łącznej 219 koni, czyli powstało względnie 80% i 86% całości.

Zaś gdzie i w którem miejscu wyrabiano i zkąd sprowadzano te maszyny, przypada z nich 10 o sile łącznej 89 koni, a w cenie 57.600 fr. na naszą monarchyę, zaś 10 o sile łącznej 165 koni a w cenie 96.300 fr. przypada na zagranicę; mianowicie wyrabiano:

w niż. Austryi (w Wiedniu) maszyn 6 o sile łącz. 64 koni za 38.000 fr.

w Krakowskiem (w Sierszy, Zarkach)	— 2	— — 18	— — 11.600 —
w Morawii (w Bernie) . .	— 1	— — 8	— — 5.000 —
na Szląsku (w Bilsku) . .	— 1	— — 6	— — 3.000 —
Z zagranicy sprowadzono:			
Z Prus	— 5	— — 70	— — 34.300 —
Z Anglii	— 2	— — 46	— — 32.000 —
Z Belgii	— 2	— — 41	— — 25.000 —
Z Rosyi	— 1	— — 8	— — 5,000 —

W maszynach więc wyrobu krajowego przypada siła jednego konia na 647 fr., zaś przy maszynach zagranicznych na 582 fr.

Reparacyi podlegały do owej pory (1851 roku) 4 maszyny, wyrobu krajowego, a 4 zagranicznego. Z obliczenia okazało się, że na 19.000 fr. kosztów sporządzenia, a na siłę 28 koni przypadło 400 fr. kosztów reparacyi przy machinach wyrobu krajowego; zaś przy machinach zagranicznych wynosiły koszta reparacyi 1.270 fr., a przypadały w kosztach sporządzenia 41.700 fr., o sile 87 koni; przeto koszta reparacyi wynosiły względnie po 14·3 i 14·6 fr. na siłę jednego konia, czyli 2·1% i 3% kosztów sporządzenia.

Co do paliwa, które 16 maszyn o sile łącznej 186 koni spotrzebowały, wykaz tak wymienia:

100 sągów 36 calowych miękkiego drzewa;
300 — — — twardego,
209.730 Cetnarów drobnego węgla; i
41.800 — węgla kamiennego.

Według stosunków dotąd uważanych, równa się jeden 36calowy sąg drzewa miękkiego $12\frac{2}{3}$ cetnarom węgla kamiennego, a zaś sąg drzewa twardego $17\frac{1}{2}$ cetnarom węg. kam.; przytem siła opałowa drobnego węgla do siły węgla kamiennego w masach, jest jak 113 do 140; więc powyższe paliwo całe zredukowane na węgiel kamienny, równałoby się 217.900 cetnarom węg. kam.; zatem roczny rozchód paliwa na siłę jednego konia wypada po 1.170 cetnarów węg. kamiennego.

Opisy obrazów znajdujących się w kościołach miasta Lwowa.

Przez Felicyana Łobeskiego.

(Ob. N. 31, 32, 34, 35, 36, 37, 38, 39, 40, 41, 43, 45, 46, 47, 49, 50, 51, 52, i 53 Dod. Tyg. z r. 1852.)

Kościoł Archikatedralny obrządku Ormiańskiego pod tytułem Wniebowzięcia Maryi Panny.

Są narody których życie w rzędzie innych narodów szczególniejszy rozpościera urok. Nie sławę głośnych czynów, nie podbijające zabory, wielkie polityczne wstrząśnienia lub inne nadzwyczajne wypadki, nie przeważny wpływ ich cywilizacyi ma się tu na myśli; lecz owszem ciche, mniej świetne ale smętne losy, które jak w życiu pojedynczego człowieka tak i w owem, całych narodów nie przestaną ku sobie pociągać. A gdy dodamy starożytność pochodzenia, spowinowacenie lub styczność z pierwszemi ziemi narodami, powagę imion uświęconych najodleglejszą i najszanowniejszą tradycyą; a przytem jakąś fatalność, jakieś przeznaczenie ciągle jakby w dwoistym uczuwać się świecie; wszystko to życie takiego narodu niezwykłym odziewa powabem. Któżby u nas spółkrajowca Ormiana miał za cudzoziemca? — a jednak jego rzekami Euphrat i Tygris, jego górami Ararat i Kaukaz, a gdy wspólnego wszystkim Boga chwali niezrozumianą nam mową: nie bez tego aby i do pierwotnej ziemi swych ojców nie żywił tęsknoty. Życie takich narodów przyrównaćby można do biegu komet, których ojczyzną cała przestrzeń niebios, a które zachwytując podobno więcej niż o jeden systemat słoneczny, w każdym są tylko jak gdyby w gościnie.

Armenia, kraj górzysty, zimny lecz urodzajny, leżący między czarnem i niegdyś hirkańskiem, dziś kaspijskiem morzem, obejmuje obecnie około 5.000 mil kwadratowych, i liczy do 80.000 mieszkańców. Ludność atoli ogólna narodu tymże językiem mówiącego powyższą liczbę daleko przenosi. W samej bowiem Turcyi przeszło 900.000, w Persyi 70.000, a w monarchyi austryackiej 11.000 Ormian przemieszkiwa. Rzekami właściwej Armenii są: Euphrat (słodka woda.) Tygris (strzała), Kur (słońce); górami: Ararat, w ormianskiem Masis (góra ratunku) i Kaukaz. Imię Armenia, według Greków pochodzi od argonauty nazwiskiem Arminios, który po wylądowaniu w tej okolicy osiadł; lub według innych: od Armina, syna Sema. Według zaś ich własnej tradycyi Ormianie, czyli: właściwie Armianie (litera **a** zmieniona tylko dla brzmienia) pochodzą co do nazwiska od Arminaka, syna Haika, potomka Japheta, który (Haik) po zmieszaniu się języków w czasie stawiania wieży babilońskiej z częścią ludu ku górze Ararat odciągnął. Historya Armenii trudną jest i zawiłą, albowiem rzadko kiedy udzielne składając państwo, lecz najczęściej wcielona w inne, a z tem znów w przeważniejsze, i tak ustawicznie i coraz w nowe przechodziła państwa. Tak tedy naród wyrabiając się sam w sobie, nie tylko własnym ale i obcym narodu i państwa, do których należał, ulegał przemianom. Najświetniejszą jednak epoką Armenii są zapewne pierwotne jej dzieje, a to aż do Tygranesa czyli na 500 lat przed Chrystusem. Odtąd przechodzi Armenia do Syryi, a z tą do Medyi, a z tą znów dostaje się pod panowanie Persów, następnie Partów. Po śmierci Aleksandra W. Armenia rozpada się na dwie części, na Armenię Większą i Armenię Mniejszą, i każda z nich osobną historyę stanowi. Armenia Większa miała jeszcze przez jakiś czas swych udzielnych władców, a to w familii Artaxidów, czyli od r. 190 przed, do r. 18 po Chry-

stusie, następnie królów rodu partyjskiego, lecz już pod zwierzchnictwem Rzymian, czyli od r. 18 do r. 412 po Chr.; obie zaś ulegały kolejno to rzymskiej, to perskiej, to egipskiej przemocy, to srogim najazdom hord barbarzyńskich, aż nareszcie tureckich i ostatnich dosięgnęły czasów.

Religię Chrześciańską przyjęli Ormianie już w II. wieku, wprowadzoną do nich przez Grzegorza ś., a gdy w czasie podboju przez Persów, do przyjęcia bałwochwalstwa zniewalanymi byli, wówczas poczęli tłumnie opuszczać swą ojczystą ziemię i do Europy się wylali. Po przyjęciu wiary Chrześciańskiej zostawali długi czas w jedności z kościołem, lecz później odłączyli się, podlegając patryarsze mającemu swą siedzibę w Eczmiadzin, mieście w Jrwan, prowincyi Perskiej, część zaś połączona z kościołem rzymsko-katolickim podlegała arcybiskupowi w Natsziwann. Źródłami pierwotnych ich dziejów jest pismo święte, a mianowicie księgi Mojżesza; ich mowa indo-germańska połączona z innemi azyatyckiemi mowami, kościelna jest dawną, potoczna cokolwiek odmienna.

Przybycie Ormian do Lwowa nastąpiło jeszcze za Daniela i Leona, książąt ruskich, którym zbrojno w wojnach przeciwko innym książętom pomagali. Kaźmierz W. przyzwolił Ormianom wolność religijnego wyznania i prawo własnych sądów. Byli oni natenczas jeszcze w jedności z rzymsko-katolickim kościołem, lecz wkrótce przez napływ nowych z Armenii przychodniów popadli w odszczepieństwo, i dopiero w r. 1624, gdy Melchizedech, patryarcha Armenii, uchodząc prześladowania króla perskiego, przybył do Rzymu i papieżowi swe posłuszeństwo złożył, wówczas arcybiskupstwo lwowskie przystąpiło napowrót do unii z kościołem; mając za pierwszego arcybiskupa Mikołaja Toroszewicza, wyświęconego przez owegoż patryarchę w r. 1626. Odtąd na katedrze 17 arcybiskupów zasiadało. Kapituła archikatedralna składa się z czterech Prałatów, t.j. proboszcza, dziekana, archidyakona, penitencyarza oraz dwóch lub więcej kanoników honorowych i czterech wikaryuszów; a archidyecezya z 7 kościołów parafialnych, to jest: w Stanisławowie, Brzeżanach, Tyśmienicy, Kuttach, Łyścu, Horodence i w Sniatynie.

(D. c. n.)

Sprostowania. W numerze 53cim Dodatku tygodniowego do Gazety Lwowskiej, z dnia 18. grudnia 1852, w rubryce „Opisy obrazów" są do sprostowania następujące omyłki:

W wierszu 1szym i 12tym zamiast Suffraganus czytaj: Suffraganeus; w wierszu 13, zamiast archicatedralis: archicathedralis; w wierszu 17 zamiast mensae: mense; w wierszu 20 zamiast ad: a. d.; w wierszu 27 zamiast peniten: poeniten.; w wierszu 37 zamiast Suffraganus: Suffraganeus; w wierszu 38 zamiast Eectesiam: Ecclesiam; w wierszu 86 zamiast Nassoviensis: Niessoviensis; w wierszu 90 zamiast sec. mts.: Sec. R. Mtis.; po wierszu 91 zamiast graa: graa (gratia); w tymże samym wierszu zamiast sammis: summis; w wierszu 101 zamiast Capella: Capellae; w wierszu 117 Humnicki właściwie: Humniecki.

Tyniec. R. 1234.

Bolesław Wstydliwy potwierdza nadane Benedyktynom tynieckim prawa, a nadto uwalnia dobra ich w państwie wiślickiem i sądomirskiem od straży.

In Nomine patris et fily et sp(irit)us s(an)c(t)i amen. Ego **Bolezla(us)** diuina faue(n)te gr(ati)a dux Sudo|mirie cu(m) matre m(e)a d(omi)na **Grimizlaua** glo(rio)sum arbitra(n)s cottidianos actus meos | ab eo i(n)cip(er)e et finire i(n) eo q(ui) est p(ri)ncipiu(m) et finis q(ui) e(st) p(ri)ncipiu(m) sine p(ri)ncipio et iudicat fines | t(er)re. senciens etiam p(ri)ncipalis mei nominis excelle(n)cia(m) hoc deb(er)e exig(er)e q(u)os q(ue) diuini seruicy | amatores ut s(i)n(e) q(ue)rela i(n) d(e)i p(er)sista(n)t laude lib(e-r)alitatis n(ost)re suste(n)taculo (con)sortare maxime aut(em) | eos quor(um) laboris deuocio diuino p(rae) cet(er)is i(n)uigilat obseq(ui)o. P(ro)inde nou(er)it o(mn)ium xpi (Christi) fideliu(m) uni|u(er)sitas q(ua)lit(er) nos cu(m) dilecta mat(r)e d(omi)na **G(rimizlaua)** diuine remun(er)acio(n)is spe i(n)citati i(n) t(er)uentu ecia(m) uen(er)an|di spiritalis pat(ri)s d(omi)ni Lutfridi abb(at)is **ti(n)cie** n(ost)ri monast(er)y multiplicib(us) p(rae)cib(us) i(n)ducti monast(er)y | dicti i(n) honore(m) d(e)i et p(rae)ciosi ei(us) ap(osto)li pet(ri) ap(osto)lor(um) p(ri)ncipis (con)structi ratu(m) (con)stituim(us) et firmit(er) obseruari | p(rae)cipim(us) ut o(mn)ia iura q(u)e n(un)c et acten(us) n(ost)ro p(rae)dicto monast(er)io ab auis n(ost)ris ei(us)de(m) fu(n)datorib(us) ueris s(unt) col|lata et p(er) pat(r)em meu(m) d(omi)n(u)m Lestcone(m) duce(m) Cracouie et sudomirie firmjt(er) app(ro)bata et obseruata | eide(m) ip(s)i monast(er)io i(n)uiolata p(er)hennit(er) p(er)manea(n)t. Specialit(er) aut(em) t(ri)butu(m) q(uo)d n(ost)ra lingua Strosa | d(icitu)r in ho(min)i(us) ta(m) lib(er)is q(ua)m asc(ri)pticiis uillas ip(s)i(us) monast(er)y i(n)cole(n)tib(us) p(er) d(omi)nium vislicie et sudomirie n(ost)ra | potestate (con)t(ra)dicim(us) exceptis his q(ui) n(ost)ro iuri u(e)l aliq(ui)bus) n(ost)ris baronib(us) aliq(ua) p(er)petua seruitute s(unt) obno|xii sic(ut) lac..........stores coci camerarii et cet(er)i q(ui) p(ro) m(er)cede anniu(er)saria ab ip(s)ar(um) uillaru(m) i(n)colis p(rae)ter | curias sep......... n(ost)ri monast(er)y conducti deseruiu(n)t. Siq(ui)s u(er)o hec post modu(m) p(er) malignitate(m) et auariciam | indebite te(m)ptau(er)it....ring(er)e ira(m) d(e)i et beati ap(osto)li p(ri)ncipis ap(osto)lor(um) pet(ri) exp(er)iat(ur) hic et i(n)fut(ur)o amen. Et ut | hec n(ost)re (con)firmacio(n)is auctoritas stabilis et i(ncon)uulsa om(n)i p(er)maneat euo. hoc p(rae)ceptu(m) i(n)de (con)sc(ri)ptum | una cu(m) d(omi)na n(ost)ra matre corroborauim(us) et sigilli n(ost)ri i(m)p(re)ssione iussim(us) i(n)signiri. Acta aut(em) s(unt) hec | anno d(omi)nice i(n)carnacio(n)is **Mill(esi)mo.cc.xxx.IIII.** i(n) colloq(ui)o sec(us) varta(m) fluui(um) i(n) uilla archiep(iscop)i lucha|ne habito cu(m) ducib(us) Conrado et filio ei(us) fr(atr)e m(e)o Bolezlao et heinrico filioq(ue) ei(us) hein(ri)c(o) cora(m) nob(is) et n(ost)ris baronib(us) i(n)t(er) q(u)os p(rae)cipue comes magn(us) pakozla(us) fili(us) lassote castellan(us) C(ra)covie i(n) salute a(n)i(m)e | sue testimo(n)ium sup(er) hoc p(er)habuit attesta(n)te sup(er) hoc ide(m) comite alb(er)to filio stupote castell(an)o | vizlicie q(uo)d p(rae)dicti monast(er)y om(ne)s uille ta(m) i(n) liberis q(ua)m i(n) asc(ri)pticiis sic(ut) ia(m) no(m)i(n)atu(m) et sup(ra) p(rae)sc(ri)ptu(m) | e(st) a p(rae)dicta solucio(n)e Strose semp(er) fueri(n)t lib(er)e et i(m)munes. theodor(us) palatin(us) c(ra)couie. Mistug ca|stellan(us) de osuetim. comites p(re)dzla(us) zaia. Segota cu(m) f(rat)rib(us) Andrea g(er)ma(n)o et andrea filio fulco(n)is. | et cu(m) duob(us) filiis Sluilo et martino. petr(us) nas(us). Wlodimir(us) fili(us) zve(n)tozlai. Cleme(n)s maior atq(ue): | minor et sizema. Stredic(us). Dirsicragi(us) fili(us) iurete. Getko cu(m) fr(atr)e vichga. Leonard(us) fili(us) chotemiri. petr(us) fili(us) alb(er)ti. p(ri)bizla(us) fili(us) ge(de)o(n)is. Adalb(er)t(us) archid(iaconus) et ca(n)cellari(us) cu(m) fr(atr)ib(us) mag(ist)ro Bogo|zlao et comite andrea n(e)c n(on) et filiis ei(us)dem. Matheus et iacob(us) capellani et alii q(ua)m plures.

W imię ojca i Syna i Ducha Świętego amen. Ja ***Bolesław*** *za pomocą łaski Bozkiej Książę Sądomirza wespół z Matką Moją Panią* ***Grzymisławą***, [1] *sądząc być rzeczą chwalebną, aby dzienne sprawy moje rozpoczynać i kończyć z Tym, który początkiem i końcem, Który początkiem bez początku i sądzi ziemię od końca do końca, wiedząc oraz, iż dostojność imienia książęcego tego po Nas wymaga, abyśmy wszystkich służby Bożej miłośników, szczególniej zaś tych, którzy pracą pełną poświęcenia w posłudze Bożej nad innych celują, iżby bez narzekania w chwale Bozkiej wytrwać byli w stanie, zasiłkiem szczodrobliwości Naszej opatrywali. Niechaj przeto dójdzie do wiadomości całego wiernych Chrześcian ogółu: jakośmy z Ukochaną Rodzicą Naszą Panią* ***Grzymisławą***, *nadzieją Bozkiej nagrody powodowani, skłaniając się oraz do przyczyny Wielebnego Ojca duchownego Pana Lutfryda* [2] *Opata klasztoru Naszego* ***tynieckiego***, *tudzież do wielokrotnych próśb tegoż ku czci Boga i najprzedniejszego Wysłannika Jego Piotra, Apostołów książęcia, wzniesionego klasztoru, nieodmiennie postanawiamy i ściśle zachowywać rozkazujemy, aby wszystkie przerzeczonemu klasztorowi Naszemu od Przodków Naszych a klasztoru tego prawdziwych założycieli nadane, tudzież od Rodzica Mojego Pana Leszka, krakowskiego i sądomirskiego Książęcia potwierdzone i stale zachowane prawa wieczyście niezłomnemi pozostały. W szczególności zaś dań, w języku Naszym Stróża zwaną u ludzi tak wolnych jako i poddańczych, którzy wsie tegoż klasztoru w państwie wiślickiem i sądomirskiem zamieszkują, powagą Naszą znosimy z wyjątkiem tych, którzy prawu Naszemu albo którym z baronów Naszych wieczystą jaką służebnością obowiązani, jako rzeźnicy,* [3] *młynarze,* [4] *piekarze, kramarze i inni, którzy za coroczną zapłatę od tychto wsi mieszkańców najęci, przy folwarkach wspominanego* [5] *klasztoru Naszego posługi pełnią. Gdyby zaś kto kiedy to postanowienie Moje przez złośliwość lub skąpstwo niesłusznie złamać pokusił się, ten niechaj dozna gniewu Boga i zwierzchnika apostołów świętego Piotra tu i w wieczności, amen. Aby zaś ta potwierdzenia Naszego powaga stateczną i niewzruszoną po wsze wieki pozostała, rozporządzenie niniejsze z tego powodu wygotowane wespół z Panią Rodzicą Naszą stwierdziliśmy znamiona pieczęci Naszej wycisnąć rozkazawszy. Co się działo roku Wcielenia Pańskiego* ***Tysiącznego 200setnego 30go 4go*** *na rozmowie blizko rzeki Warty we wsi arcybiskupiej Łuczanie mianej z Książętami Konradem i synem jego Bratem moim Bolesławem i Henrykiem tudzież Henrykiem synem jego w przytomności Naszej i baronów Naszych z pomiędzy których osobliwie Komes wielki Pakosław syn Lasoty Kasztelan krakowski pod zbawieniem duszy swej o tem świadectwo złożył a Komes Wojciech brat Słupoty Kasztelan wiślicki toż samo stwierdził, iż wszystkie wsie pomienionego klasztoru tak w wolnych jako też i służebnych, jako się już rzekło i wyżej wyraziło, od pomienionej opłaty Stróży zawsze wolne i wyjęte były; Teodor Wojewoda krakowski, Misług Kasztelan Oświęcimski, Komesowie Przedsław Saja, Żegota z braćmi Andrzejem rodzonym i Andrzejem synem Pełki i z dwoma synami Słuiłem i Marcinem, Piotr Nosal, Włodzimierz syn Świętosława, Klemens starszy tudzież młodszy i Zysma, Strzedyk, Dzierzykraj syn Jurety, Gietko z bratem Wydżgą, Leonard syn Chotemirza, Piotr syn Wojciecha, Przybysław syn Gedeona, Wojciech Archydiakon i Kanclerz z braćmi Magistrem Bogusławem i Komesem Andrzejem tudzież synami jego, Mateusz i Jakob Kapłani nadworni i innych wielu.*

Według podobizny zdiętej z originalnego w r. 1848 w książnicy akademii lwowskiej zgorzałego dokumentu. Lwów 26go grudnia 1852. W.F.

Przypiski.

1) Córka Jarosława książęcia kijowskiego a małżonka Leszka I. — 2) Lutfrid albo Rutfrid, 13ty z kolei opat tyniecki, rodem Francuz, umarł według Szczygielskiego 27go sierpnia r. 1232, co atoli powyższy dokument nie zdaje się potwierdzać. — 3. 4 5) Zdaje nam się, że uszkodzone w odpowiednych miejscach tekstu łacińskiego wyrazy brzmiały: „lancinatores, pistores" a nieco niżej: „sepedicti."

Główny Redaktor **M. Szreniawa Sartyni.** Z c. k. galic. Drukarni rządowéj.